



G Ł O S

ISSN 1508-5910

ŚWIĘTEGO

MIKOŁAJA

Nr 7-8 (59-60)

Miesięcznik Parafii Świętego Mikołaja w Bydgoszczy - Fordonie

Lipiec-sierpień 2003

W numerze:

Wielki festyn - str. 2, 3, 11, Kultura bycia w świątyni - str. 4,
Zeszyt - str. 5, Dla dzieci i młodzieży - str. 6-7,
Budowle sakralne Fordonu - str. 8, Informacje parafialne - str. 10,
Historia remontów - str. 12.

MINĘŁO JUŻ PIĘĆ LAT

Pięć lat temu, w czerwcu, obyło się na plebani spotkanie kilku naszych parafian, na którym zapadła decyzja o wydawaniu gazetki parafialnej. Pierwszy numer „Głosu Świętego Mikołaja” ukazał się we wrześniu 1998 r. Dzisiejszy numer naszej gazetki parafialnej jest ostatnim w minionym pięcioleciu.

Gazetka przyjęła się i zadomowiła na dobre w życiu parafii i trudno sobie wyobrazić jej brak. Wielu parafian po prostu czeka na kolejne wydanie, wielu zbiera od początku wszystkie egzemplarze.

Rozpoczęliśmy skromnie. Przez długi okres czasu gazetki były powielane na ksero. Teraz drukujemy nasz miesięcznik w drukarni „ABEDIK” i to cztery strony w kolorze a pozostałe czarno-białe. Co miesiąc rozchodzi się prawie 650 gazetek a przed świętami Bożego Narodzenia prawie 1000. Gazetkę, na dzień dzisiejszy, redaguje 12 osób.

Z okazji 5-lecia wydawania „Głosu Świętego Mikołaja” bardzo, bardzo serdecznie dziękuję CAŁEMU ZESPOŁOWI REDAKCYJNEMU za poświęcony czas, wkładane serce, pomysły, zaangażowanie... Tym większe składam podziękowanie, gdyż jest to praca społeczna a wynagrodzeniem jest satysfakcja i radość z dokonań.

Ksiądz Proboszcz



Nr 1. Wrzesień 1998

Miesięcznik parafii Świętego Mikołaja w Fordonie

Cena 50 gr

*W numerze: Słowo wstępne księdza proboszcza Romana Bulińskiego
Na początku był Wyszogród - 2,3, O świętym Januarius - 4,
Nasze ulice - 5, Rajd - 6, Konkurs - 7
Informator parafialny - 8*

Drodzy Parafianie!

Parafia św. Mikołaja obejmuje część mieszkańców Starego Fordonu, którzy są związani z nią w większości od urodzenia. Do wspólnoty św. Mikołaja należą także mieszkańcy nowych bloków. Stanowią oni większość. Należą do parafii od dziewięciu lat do kilku miesięcy. Większość nowych mieszkańców, a szczególnie rodziny związane z wojskiem, należało w swoim życiu do kilku parafii. Wielu jeszcze sercem i korzeniami tkwią w rodzinnej parafii i nie identyfikują się z naszą wspólnotą.

Jednym z zadań każdego proboszcza, a także i moim, jest gromadzenie ludzi wierzących wokół kościoła i tworzenie wspólnoty, która ma na imię parafia. Prymas Tysiąclecia powiedział: "Parafia jest komórką życia Kościoła Powszechnego, jest w niej to samo życie Boże, co w Kościele Powszechnym. Dzieje się w niej to wszystko, co dzieje się w Kościele. Widzimy więc, jak doniosła jest dla nas rzeczą utrzymać łączność z parafią, z jej duszpasterzem, z biskupem naszym, który posyła nam kapłanów i jest łącznikiem z głową widzialną na ziemi i Głową niewidzialną - Chrystusem."

Dla mnie parafia jest i była

zawsze czymś ważnym. Do dzisiaj, kiedy przejeżdżam obok mojego, z lat dziecięcych kościoła, serce bije mocniej. Od dzieciństwa noszę w sobie przekonanie, że parafia jest pierwszą szkołą człowieczeństwa, że jest jak matka, która pragnie by jej dzieci osiągnęły w życiu cel.

Zdając sobie sprawę z ważności parafii w życiu wierzącego człowieka staram się o to, by nowi parafianie jak najprędzej tę wspólnotę św. Mikołaja uznali za swoją. Dlatego do nowych parafian wysyłam, już od kilku lat, listy powitalne wraz z informacją dotyczącą godzin Mszy św., terminów udzielania Sakramentów św., godzin otwarcia Biura Parafialnego. Podaję także nazwiska kapłanów i numery telefonów. Zapraszam, również już od kilku lat, nowych parafian na Mszę św., którą odprawiam w ich intencji. Do rodzin dzieci przyjętych i bierzmowanych wysyłam także listy, w których zachęcam do udziału w życiu parafii.

Z wielką radością witam zespół ludzi tworzących gazetkę parafialną. Jestem przekonany, że to pismo jeszcze bardziej zintegruje parafię. Na pewno pomoże mi jeszcze skuteczniej gromadzić wielu parafian w jeden parafialny

organizm. Pismo to spełni także rolę informacyjną. Wszelkie informacje przybliżą nam problemy, zadania, osiągnięcia i sukcesy wspólnoty św. Mikołaja.

Zespołowi redakcyjnemu "Głosu Świętego Mikołaja" życzę Bożego wsparcia i błogosławieństwa, a wszystkim parafianom życzliwego przyjęcia gazetki parafialnej. Niech ta gazetka nie tylko przybliży zadania i osiągnięcia naszej parafii, ale uczyni je naszymi sprawami.

*Ks. kanonik Roman Buliński
proboszcz*



Tak świętowaliśmy



Spotkanie na szczycie



Popołudnie przy kawie i serniku



Po grochówkę trzeba było stać w kolejce!

WIELKI FESTYN



G Ł O S
ŚWIĘTEGO
MIKOŁAJA

5 lat

AK

15 czerwca w ogrodzie przy plebani odbył się Wielki Festyn. Okazja była po temu znakomita: 5-lecie istnienia w naszej parafii Oddziału Akcji Katolickiej i powstania miesięcznika „Głos Świętego Mikołaja”.

Zabawa trwała zaledwie kilka godzin, ale przygotowania do niej rozpoczęły się dużo wcześniej. Przede wszystkim ważne było pozyskanie sponsorów: czymś przecież trzeba było nagrodzić osoby biorące udział w różnych konkursach, na czymś trzeba było przecież ugotować grochówkę, nie mówiąc o tym, co do niej włożyć! Oj, napracowało się przy tym kilka osób z Akcji Katolickiej. Na festynie gości było wielu, w tym ks. Narcyz Wojnowski, proboszcz parafii pw. św. Stanisława w Siernieczku, ks. Andrzej Jasiński, proboszcz parafii pw. św. Jana Apostoła i Ewangelisty oraz ks. Stanisław Bezler, wikariusz z tejże parafii. A w roli konferansjera świetnie odnalazł się ks. Sławek.

Największą popularnością cieszyła się niewątpliwie loteria fantowa, która miała tę zaletę, że każdy los wygrał. A wygrać można było rzeczy różne, a nawet przedziwne! Tak więc kto miał szczęście mógł wylosować zegar z pozytywką, sokownik a nawet szybkowar. Kto miał mniej szczęścia, wygrał porcelanową figurkę lub notes. Oczywiście trudno wymienić wszystkie fany, ale naprawdę warto było spróbować swojego szczęścia

O celności swojego oka i ręki można było się przekonać na strzelnicy. Każdy miał możliwość oddania 5 strzałów, a nagradzane było każde trafienie w tarczę. Na strzelnicy swoich sił próbował także ks. Proboszcz

i co ważne - z powodzeniem, zajmując miejsce w czołówce tabeli! Nie wiadomo co wygrał, ale na pewno było to coś ładnego.

Wiele atrakcji mogły znaleźć dla siebie dzieci. Tadeusz Pietrzak, rekordzista Guinnessa zaprezentował żonglerkę piłką nożną - prawdziwe cuda wyczyniał i przygotował konkursy zrecznościowe. Na boisku przy SP-4 pokaz swoich umiejętności i sprzętu urządziły Straż Pożarna i Policja. Chętni i odważni mogli dosiąść konia lub pojeździć radiowozem.

Odwagi wymagało także wzięcie udziału w konkursie piosenki, który przeprowadziły siły bardzo fachowe, mianowicie: Maciej Różycki i Piotr Zaporowicz. Oni to również, wspomagani przez Jarka Wardowskiego zapewnili oprawę muzyczną festynu. Zaiste, śpiewali pięknie!

Kto się bardzo zmęczył i zgłodniał, mógł się posilić, a wybór miał wielki. Była więc grochówka z wkładką. Ekipa, która ją przygotowywała zaczęła pracę już w sobotę. Obrac ziemniaki i warzywa do 60 litrów zupy to naprawdę wielkie wyzwanie. A samo gotowanie zupy pani Krysia zaczęła o godzinie 8:00! Przyznać trzeba, że grochówka była pyszna i pewnie niejedna osoba się ze mną zgodzi, że tak jak smakuje zupa z żołnierskiej kuchni, tak nie smakuje żadna potrawa, choćby z najpiękniejszego garnka.

Były także kielbaski z grilla, a w bufecie słodczyce, napoje i ciasto domowego wypieku, przygotowane przez panie z Akcji Katolickiej. Wielu parafian kupując kawę lub herbatę przyznawało, że sennik w takich okolicznościach smakuje wyjątkowo.

Zabawa trwała od godziny 15:00 (choć już na długo przed tą godziną zaczęli gromadzić się pierwsi uczestnicy festynu) do godz. 21:00, kiedy to wszyscy odśpiewali Apel Jasnogórski.

Zdaniem wielu osób, które przybyły do ogrodu przy plebani w to piękne, słoneczne popołudnie, festyn się udał i zabawa była przednia. Już słysząc głosy, aby takie imprezy urządzać częściej, a następną najlepiej już w końcu sierpnia, na pożegnanie lata. Dla organizatorów to bardzo miło słyszeć takie opinie, ale najważniejsze jest to, że dzięki temu festynowi udało się pozyskać środki materialne, za które będzie można zakupić podręczniki i inne przybory szkolne. Wyposażone zostaną w nie dzieci z rodzin o trudnej sytuacji materialnej. Wszystkim tym, którzy razem z Akcją Katolicką i redakcją gazetki „Głos Świętego Mikołaja” bawili się na festynie i poprzez zabawę wspomogli nasze dzieło - serdeczne „Bóg zapłać”. I, mam nadzieję, do zobaczenia na kolejnej imprezie w ogródku przy plebani.

Gawel

Wakacyjne zasady dobrego wychowania

Kultura bycia w świątyni

Żyjemy w świecie, w którym niezwykle ważnym elementem komunikacji jest znak. Nie wszystko da się wyrazić tylko za pomocą słów - od początku swojego świadomego bytu uczucia, marzenia, szacunek, podziw człowiek manifestował strojem, muzyką, tańcem, wystrojem wnętrza domu, uroczystym nastawieniem i ceremoniałem, który przez wieki zmieniał się, dopasowywał do trendów epoki - zawsze pełniąc niezwykle ważne zadanie. Współczesność wiele z tych elementów zakwestionowała, jednakże sporo z nich pozostało - całkowite odarcie z nich życia w jakiś drastyczny sposób zubożyłoby kulturę. Istnieją zbiory „savoir-vivre'u”, jest protokół dyplomatyczny, precedencja kościelna, są inne kodeksy dobrych manier, które regulują precyzyjny sposób zachowania w określonych sytuacjach życiowych - tych uroczystych, ale też i innych, mniej zobowiązujących. Niezachowanie ich pociąga za sobą w najbliższym przypadku nietakt, w najgorszym nawet komplikacje międzynarodowe...

Warto w tym miejscu mocno zaznaczyć, iż obecność w świątyni, uczestnictwo we Mszy św., zwiedzanie kościołów, obecność w miejscach świętych także jest regulowana określonymi sposobami zachowań. Motywem jest tu nie tylko norma kulturowa, ale także postawa wiary, a dla człowieka niewierzącego szacunek do przekonań innych. Jednym z elementów, o których warto wspomnieć na początku sezonu wakacyjnego - czasu wycieczek, pielgrzymek - jest problem zachowania i stroju w kościele.

Zachowanie

Lubimy odwiedzać zabytkowe świątynie, katedry, miejsca kultu, bo tu w szczególny sposób daje się odczuć wielkość Boga, ale też i geniusz człowieka. Dobrze, że tak się dzieje. Ale fakt, iż mury kościoła mają kilkaset lat, zawierają zapierające dech w piersiach dzieła sztuki, nie zmienia celu pierwotnego przeznaczenia tego miejsca: zostało ono KONSEKROWANE, czyli wyłączone z biegu codziennego życia i poświęcone na chwałę Bogu i zbawienie człowieka. Co więcej - w dalszym ciągu naznaczone jest cichą i pokorną OBECNOŚCIĄ sygnalizowaną przez czerwoną wieczną lampkę przy tabernakulum...

Da się dzisiaj zauważyć dość niepokojący symptom. Oto do kościoła wchodzi grupa osób, z pewnością w znacznej większości wierzących... Zajęci rozmową, nie zwracają uwagi, iż nie są już na ulicy. Nikt nie przykłąknie, nikt nie uczyni znaku krzy-

ża, nikt nie podejdzie do kąpieli ze święconą wodą... Jakby cel odwiedzin wykluczał obecność Boga. Przypomina to trochę sytuację,



jakby ktoś wszedł do domu i chodził po nim, lekceważąc zupełnie obecność gospodarza... Trudno powiedzieć, czy ta postawa świadczy o braku wiary, czy lekkomyślności, czy może rzeczywiście już procesy laicyzacji tak daleko się posunęły? A może jest to wstyd przed uzewnętrznieniem przekonań wobec

innych albo pośpiech? Z pewnością nic nikomu by się nie stało, gdyby na chwilę pomodlił się, poadorował Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Nie jest to tylko problem turystów, jest to problem także przewodników, którzy powinni uczuć na sposób zachowania się w kościele...

Strój

Sprawa kolejna - kwestia stroju. Inaczej idziemy ubrani na niezobowiązujące spotkanie przyjaciół na działce, inaczej do teatru czy na przyjęcie weselne. Strój coś wyraża, coś ważnego ogłasza. Jest dopełnieniem wewnętrznego nastawienia, jest także komunikatem dla odbiorcy, że oto ja szanuję jego uczucia, dowartościuję jego zaproszenie, jest on dla mnie w jakiś sposób ważny - a ważność ta wyraża moje zrozumienie adekwatności sytuacji.

Ubraniem właściwym w świątyni jest strój skromny, zakrywający ramiona, nogi, nie wyzywający swoją śmiałością i nagością. Uzasadnienie jest bardzo proste: świątynia jest miejscem przebywania Tego, który został okrutnie okaleczony, którego ciało zostało sprofanowane i odarte z godności - za nasze grzechy... Ciało jest świątynią Ducha Św., jak nas naucza św. Paweł, szacunek do swojego ciała nosi zatem także wymiar głęboko religijny.

W wielu krajach bez należytego stroju można tylko marzyć o wejściu do świątyni - często osobom nieodpowiednio ubranym wręcza się pelerynki z cienkiej barwnej folii, która przykrywa zbyt odsłonięte części ciała (np. w wielu miejscach Włoch - i nie zauważyłem, aby ktoś przeciwko temu protestował...). W dyskusji na ten temat nie chodzi tylko o argumenty w stylu, że nasza dzisiejsza kultura jest roznegliżowana, bo w taki sposób, skrajny, można by uzasadnić i nagość na ulicy... Potrzebne jest zwyczajne, ludzkie wyuczucie sytuacji i świadomość pewnego sacrum, które jest przecież potrzebne człowiekowi do właściwego wartościowania i postrzegania świata.

ks. Paweł Siedlanowski
Nasz Dziennik

Zeszyt

Każdy z nas pamięta swoje dzieciństwo. Bywały dni lepsze i gorsze, jednak przeważnie były to lata bez troski, wesołe i radosne. Swoje wspomnienia, zabawne historie przekazujemy naszym dzieciom, a w przyszłości zapewne i naszym wnukom.

W dzisiejszych czasach nie wszystkie dzieci mają bez troski dzieciństwo. W niejedną środę mam okazję spotykać właśnie takie dzieci. Zjawiają się one same po odzieży, zamartwiają się o żywność i tak naprawdę mimo swoich kilkunastu lat, zachowują się jak dorośli. Starają się pomóc w utrzymaniu rodziny, bo matka jest chora na depresję, a ojciec gdzieś dorbacia i tak naprawdę nie wie, co dzieje się w jego domu.

O tym jednak mówią niechętnie, same starają się sprostać życiowym problemom, i to takim, które przerastają nawet dorosłych.

Pewnej środy zjawił się 13 letni chłopiec, spokojny, zawsze starał się uśmiechać. Mało mówił, pokornie brał proponowane przez nas rzeczy, po cichu odchodził. Przyzwyczaiałam się do jego odwiedzin przy wydawaniu odzieży, i nigdy nie miałam odwagi spytać go dlaczego nie ma tu jego rodziców. Nie chciałam go urazić.

Nadeszły kolejne środy, a jego nie było. Pomyślałam, że nie potrzebuje już naszej pomocy i tak naprawdę, w natłoku pracy,

zapomniałam o nim.

Pewnej środy pojawił się. Wyglądał marnie. Wiedziałam, że muszę z nim porozmawiać. Znalazłam chwilę wolnego czasu. Poprosiłam go, abyśmy usiedli na pobliskiej ławce. Był ciepły wiosenny dzień. Było fajnie, lecz chłopiec nie zauważał tego, że gdzieś ptaki głośno śpiewają, a w powietrzu unosi się zapach



wiosny. Siedział ze spuszczoną głową i wpatrywał się w ziemię. Ciągle nadal milczał. Wreszcie się otworzył. Wie pani, że nawet nie chce mi się wracać do domu. W domu nie ma co jeść, mama na pewno jest znowu smutna. Zdaję jednak sobie sprawę, że muszę iść do domu, bo czeka tam na mnie młodsze rodzeństwo. Trochę roznoszę ulotki, ale co to jest. W szkole uczę się dobrze. Co będzie ze mną dalej, skoro już teraz, od tygodnia, nie

mam za co sobie i bratu kupić zeszytów. O kartki już się wstydzę prosić kolegów w klasie. Spokojnie słuchałam jego opowieści. Znowu zapadła cisza. W końcu zapytałam - czy ktoś wie, jak wygląda wasza sytuacja. Nie, nikt nie wie - padła odpowiedź. Dodał jeszcze, że wstydzi się komukolwiek o tym powiedzieć. Czułam, jak cały ciężar, który nosił w swoim sercu oddała się od niego. zaproponowałam mu małe zakupy w pobliskim sklepie papierniczym. Kupiliśmy kilka zeszytów. Potem odwiedziliśmy sklep spożywczy, aby kupić coś do zjedzenia na kolację dla niego i rodzeństwa. Widziałam na jego twarzy zażenowanie. Nie martw się - powiedziałam - kiedyś możesz zrobić to samo dla innej osoby, która będzie w potrzebie.

Na pożegnanie obiecał, że będzie odwiedzał nas w Akcji Katolickiej i informował o potrzebach swojej rodziny i swoich. Dotrzymał słowa. My natomiast staramy się nie zostawiać go samego, jak również innych ludzi, którzy zwracają się do Akcji Katolickiej.

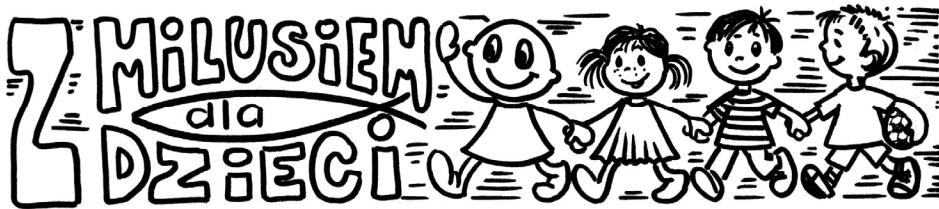
Kochani, takich dzieci mamy nieraz obok siebie, nie zostawiamy ich samym sobie. One nas naprawdę potrzebują.

Dziękuję Bogu za dom z lat dzieciństwa i wspa-

niały wizerunek Matki.

Kochani! 1 lipca przy figurze św. Antoniego został ustawiony kosz, do którego prosimy wkładać przybory szkolne, tj. zeszyty, długopisy, kredki, farbki... Po co? Nie trzeba nikomu tłumaczyć. Takich „Kajtków” jest w naszej parafii wcale nie tak mało. Prawdziwa bieda nie lubi się odsłaniać. My syci niewiele wiemy o nich.

emka



Czy w czasie wakacji muszę się modlić i chodzić na Mszę świętą?

Nareszcie wakacje. Wielu z was kochane dzieci z wielką niecierpliwością czeka na ten czas. Ci, którzy lubią chodzić do szkoły i się uczyć zasłużyli w pełni na ten czas. Natomiast dzieci, które nie lubią szkoły i nauki zawsze chciałyby mieć wakacje! Wszyscy, którzy sumiennie pracowali mają prawo czuć się zmęczonymi i wakacje są im bardzo potrzebne.



Pan Jezus sam zachęcał Apostołów do wypoczynku. Sam też, kiedy nie przebywał z ludźmi wypoczywał. Pan Jezus ten czas jednak zawsze wykorzystywał na rozmowę ze swoim Ojcem, czyli modlitwę. Znacnie więc już odpowiedź na pierwszą część pytania. Tak, jak w wakacje nie przestajemy się myć, jeść czy oddychać, tak też nie wolno nam zapomnieć o Panu Bogu. Nie chodzimy do szkoły, czasu wolnego mamy więc bardzo dużo. Trzeba tylko umiejętnie go zaplanować. Można sobie dłużej pospać. Po przebudzeniu i umyciu jednak nie biegnijmy do kuchni na śniadanie, czy nie włączajmy od razu telewizora lub komputera. Spróbuj uklęknąć i choć chwilę porozmawiać z Panem Bogiem. Nie musisz modlić się długo. Możesz mówić codzienny pacierz wypowiadając słowa modlitwy, które znasz na pamięć. Może

jednak mając dużo wolnego czasu spróbujesz porozmawiać z Panem Jezusem swoimi słowami. Zobaczysz, że taka modlitwa nie będzie cię nudziła i nie będziesz jej mówić szybko, żeby jak najprędzej skończyć. Duch Święty pomoże ci dobrać odpowiednie słowa. Spróbuj! Nie zniechęcaj się trudnościami. Za następnym razem wyjdzie lepiej. Powodzenia w przygodzie z modlitwą. Ona nie musi być długa, smutna i nieciekawa!

Żeby żyć – trzeba jeść; żeby żyć na zawsze – trzeba spożywać Komunię Św. Każdego dnia prosimy Dobrego Ojca, abyśmy mieli co jeść, żeby dał nam chleb powszedni. I daje. Jedliście wczoraj kolację, dzisiaj śniadanie, czy obiad? Podstawowym pożywieniem jest dla nas chleb. W sklepie mamy go wiele rodzajów. Możemy więc sobie wybierać: a to chleb pszenny, może razowy, z dodatkiem słonecznika. Jest chleb krojony, są bułki, rogaliki, drożdżówki. Żeby żyć, trzeba jeść – nie odwrotnie. Żal nam ludzi, a szczególnie dzieci, którzy nie mają chleba, są głodni, umierają z głodu! Pomyśl, zanim wyrzucisz chleb! Czy bogate państwa wreszcie nie zechcą się podzielić z biednymi!

Prawie takiego samego chleba ksiądz używa w czasie Mszy św. Dzięki Panu Jezusowi ten zwykły chleb staje się Jego Ciałem i możemy Go przyjmować w Komunii św. Pomyśl więc, gdy codziennie jesz chleb i dzięki

niemu masz siły, żeby żyć. Bez Komunii Św. czyli Ciała Pana Jezusa nigdy nie będziesz mieć siły, żeby być dobrym, nie popełniać grzechów, zachowywać Boże Przykazania. Niedziela! Pan Jezus czeka w swoim domu – kościele na ciebie, żeby cię nakarmić. Jak nie przyjdiesz, będziesz słaby. Szatan zawsze cię skusi do złego. Mając tyle wolnego czasu w czasie wakacji, nie trudno popełnić grzech, zrobić coś głupiego czy niebezpiecznego dla twojego życia. Postaraj się więc, gdziekolwiek będziesz sam czy z rodzicami, na koloniach, u babci i dziadka, czy jeszcze gdzieś indziej. Zawsze znajdziesz kościół czy kaplicę, w której ksiądz w każdą niedzielę odprawia Mszę św. Nie rezygnuj tak łatwo, nie daj się zwieść szatanowi czy rodzicom, że jak raz, czy dwa razy nie pójdziesz na Mszę św., to się nic złego od razu nie stanie. Spróbuj przez dwa tygodnie nic nie jeść! I masz znowu odpowiedź na drugą część pytania.

W następnym numerze „Głosu Świętego Mikołaja” Miluś podzieli się z wami wrażeniami z pobytu z ministrantami i chórkami nad morzem. Kochane dzieci, wam i waszym rodzicom życzę udanego i spokojnego oraz bezpiecznego wypoczynku w czasie wakacji czy urlopów. Dużo słońca i Bożej radości. Wracajcie we wrześnieju zdrowi i cali do szkoły! Do zobaczenia już po wakacjach!

Ks. Waldek





Głos Świętego Mikołaja młodym

Fordon w drodze odsłona druga czyli światłość w ciemności śweci

To już 24 raz wyruszyła do Chełmna piesza pielgrzymka z Fordonu. Chełmno to skarb ziemi chełmińskiej. Miasto otoczone jest do dzisiaj murami obronnymi, posiada przepiękny Ratusz z okresu renesansu oraz 7 kościołów.

Chełmno posiada cudowną perełkę - wspaniałą ikonę Matki Bożej Bolesnej, trzymającej na swych kolanach martwe ciało swojego Syna, „Gdy zapatrzysz się w Jej oblicze, jakże młode i piękne, w Jej oczy pełne łez, serce Twoje przenika tajemniczą łączność z Matką - wiesz, że Ona rozumie Twoje rozterki, ból, troski, wyciąga ręce do Boga nie z rozpacz, lecz właśnie z bólem wstawiając się za Tobą. Tak jak na Jasną Górę, tak jak do Lichenia ciągną pielgrzymki ludzi szukających pociechy, tak i dzisiaj do Matki Bolesnej, Matki Chełmińskiej ciągną tłumy.”

Pielgrzymki do Chełmna organizowane były już przed i po II Wojnie Światowej. Ludzie biorący udział w odpuscie chełmińskim przyplwali, przychodzili i przyjeżdżali. W 1946 roku 1 lipca odbyła się wielka uroczystość, procesja do źródła, śpiewy, modlitwy oraz całonocne czuwanie. W odpuscie brało udział około 40 tysięcy, jednak z biegiem czasu zakazano takich hucznych uroczystości, procesja odbywała się bocznymi ulicami i pielgrzymów było mniej.

W czerwcu 1979 roku po spotkaniu młodzieży z Ojcem Świętym w Gnieźnie, w którym brała także udział młodzież z Fordonu i okolic podjęto decyzję o pieszej pielgrzymce do Sanktuarium MB Bolesnej w Chełmnie. W tym czasie taki chwalebny wyraz chrześcijaństwa był niedopuszczalny, dlatego też, aby nie spotkać się z represjami droga pielgrzymów prowadziła przez lasy, pola, strumienie, aż waleń dotarli do upragnionego celu! W czasie drogi odwiedzili parafie w Ostromecku i Czarzu, gdzie zostali bardzo ciepło i życzliwie przywitani przez tamtejszych księży. W Chełmnie spotkali się z księdzem kanonikiem, który nie mógł wyjść z podziwu, że młodzież zdobyła się na coś takiego: „witając nas serdecznie, powiedział o naszej wędrówce

jak o czymś nadzwyczajnym, czuliśmy się szczęśliwi, dlatego że się udało, przeszliśmy blisko 40 kilometrów - pieszo!” Była to I PIESZA PIELGRZYMKA Z FORDONU DO CHEŁMNA. Do 1988 roku sztandar i krzyż grupy jeździł samochodem, aż pielgrzymka stała się tak liczna, iż przestano się bać i oficjalnie szła szosa niosąc swój sztandar. Przez kolejne lata wędrówki owocowały w coraz to większe rzesze miłośników i od 1979 r. odbywają się zawsze co roku 1-2 lipca. Wiele osób uważa, że jest to bardzo dobra zaprawa przed coroczną Pielgrzymką do Częstochowy, ale o tym za chwilę.

Historia ikony i cudu z nią związane go jest bardzo ciekawa. Początki kultu Matki Boskiej Bolesnej Chełmińskiej w Chełmnie nie są do końca zbadane. Wiązać go należy z legendą o cudownym źródle przy „Studziencie”. Według tego podania na przedmieściach Rybaki mieszkała uboga i poczciwa rodzina Stołowskich. W swej skromnej chacie często modlili się do Matki Bożej, której wizerunek namalowany był na dużej desce. Ich prośby dotyczyły głównie łask uzdrowienia niewidomego synka. Chłopiec często pomagał swym rodzicom, wypasając na wzgórzach Kamionki koź. Pewnej nocy miał proroczy sen, w którym ukazała się Matka Boża i zapowiedziała, że w niedługim czasie odzyska wzrok. Następnego dnia wypasana przez chłopca koza zawiodła go ku Bramie Grudziądzkiej. Tam dłońmi wyczuł pewien strumyk. Wówczas to przypomniał sobie prorocze słowa: „Źródłaną wodą przetrzesz oczy, a wówczas ujrzysz”. I tak też się stało. Wieść o tym wydarzeniu szybko obiegła całą okolicę. Liczne rzesze wiernych przybywały w uroczystych procesjach. Na miejscu źródła, w pobliżu Bramki, umieszczono cudowny wizerunek z chaty Stołowskich, a z czasem wzniesiono kapliczkę, tzw. „Studzienkę”. Tyle legenda z XIV wieku.

1 lipca br. z samego rana po wspólnej Eucharystii ruszyliśmy do Chełmna. Droga do pierwszego postoju przy kościele w Ostromecku przeszła nam bardzo szybko i składnie, taki mały rozruch. Tam po wspólnej modlitwie z ks. Proboszczem ostromeckiej parafii i małym poczęstunku, za który bardzo dziękujemy udaliśmy się w dalszą drogę. Głównym tematem naszych pielgrzymkowych rozważań stało się Światło. Światło szczególne, to samo, które dało małemu chłopcu zobaczyć świat, a nam pozwala spojrzeć w ciemne zakamarki duszy, tak abyśmy mogli powstać i stanąć w prawdzie z czystym sercem. Taka postawa pozwala nam prawdziwie wypłynąć na głębię, zarzucić sieć i zaczerpnąć z obfitości Bożego Słowa.

Niemalże w samo południe dotarliśmy do Czarza. Tu pragniemy podziękować ks. Proboszczowi i parafianom z Czarza za dobre słowo i wyśmienity obiad. W kolejny etap naszej pielgrzymki ruszyliśmy wzmocnieni duchowo, fizycznie i liczebnie, bo oprócz grupy z Ostromecka dołączyła do nas grupa właśnie z Czarza oraz grupa z Boluminka wraz ze swoim duszpasterzem. Ruszyliśmy w dalszą drogę, rozważając tajemnice światła Różańca św. Nasz następny postój w Kokocku ze względu na pogarszającą się pogodę został lekko skrócony i rozpoczął się najdłuższy etap naszej pielgrzymki. Niestety, tempo chorążego okazało się zbyt wysokie i dla wielu tragiczne w skutkach (o czym szczególnie przekonała się służba medyczna mająca pełne ręce roboty po dojeździe do Chełmna). Nikt nie jest doskonały...

Do Chełmna wchodziliśmy, a może raczej wbiegaliśmy w strugach ulewnego deszczu, bo przecież co to za pielgrzymka bez deszczu...

Przemoknięci, ale szczęśliwi klęczeliśmy u stóp Pani Chełmińskiej...

Doszliśmy!

Dzięki gościnności Księży Pallotynów mogliśmy schronić się przed deszczem i trochę wypocząć.

Niezwykłym przeżyciem dla nas wszystkich była Msza św. sprawowana o północy.

Po raz kolejny Światłość zaświeciła w ciemności i ciemność jej nie ogarnęła.

I to już koniec.

A może jednak nie, bo Chełmno było tylko małym preludium. 26 lipca Fordon rusza w drogę po raz trzeci. Teraz wyruszamy na Jasnogórski szlak do stóp Czarnej Madonny.

Nie może ciebie zabraknąć na tej trasie.

Budowle sakralne Fordonu

Kaplica więzienna

Czytelników „Głosu Świętego Mikołaja” i miłośników wiedzy o przeszłości Fordonu, pragniemy zainteresować budowlami sakralnymi miasta, o których dotąd nie publikowano

ziennych. Ten charakter pracy duszpasterskiej stanowił służbę bardzo trudną i odpowiedzialną, wymagającą dużego doświadczenia, gruntownej wiedzy i pełnego oddania się w



Kaplica więzienna z 1925 r.

materiałów. Są one może znane tylko wąskiemu gronu osób. Uznaliśmy, że warto je popularyzować. Artykuł poświęcony jest kaplicy umieszczonej w Zakładzie Karnym, w którym skupiała się opieka duszpasterska nad osadzonymi.

W budynkach stanowiących pomieszczenia byłej Królewskiej Komory Ceł dla żeglugi na Wiśle – po jej likwidacji w 1795 r. władze pruskie w 1853 r. uruchamiają Dom Karny dla kobiet jako filię Zakładu w Koronowie. W pierwszych latach przebywa w nim niewielka liczba kobiet, z których tylko część jest wyznania katolickiego. Dla nich nabożeństwa odbywały się w kościele parafialnym.

W 1858 r. istniejące obiekty zostały dostosowane do nowej roli, część z nich rozbudowano.

Z inicjatywy dziekana fordońskiego i proboszcza parafii św. Mikołaja ks. kanonika Jana Gramy bp chełmiński od 1855 r. powoływał przy parafii kuratusów (kapelanów) wię-

szubie drugiemu człowiekowi. Dużą rolę w tej pracy odgrywały rozległe zainteresowania osobiste i osobowość kapłana.

Praca kapelana w warunkach więziennych była bardzo rozległa i polegała na odprawianiu nabożeństw, przygotowaniu i udzielaniu sakramentów świętych, realizowaniu programów katechetycznych, organizowaniu pracy charytatywnej, prowadzeniu indywidualnych rozmów, organizowaniu przerwanych kontaktów z rodzinami i integrowaniu indywidualnych losów w życie zbiorowe na wzór parafialnego.

Od 1870 r. całość obiektów mogła pomieścić od 350 do 450 osadzonych kobiet.

W najstarszym budynku (od strony Wisły), wybudowanym w latach 1780-83, istniało pomieszczenie (1855 r.) przeznaczone na modlitewnię, w którym prowadzono pracę duszpasterską.

Od 1877 r. dawna modlitewnia przyjmuje postać kaplicy. Została ona usytuowana na I-szym piętrze. Obok kaplicy znajdowała się zakrystia. W prezbiterium znajdował się ołtarz z wizerunkiem Matki Bożej, z prawej strony usytuowana była figura Chrystusa. Obrazy świętych, wykonane we własnym zakresie, rozmieszczone były wzdłuż ścian bocznych kaplicy.

Nabożeństwa odbywały się w niedziele. Uczestniczył w nich kilkunastoosobowy chór. Stroje liturgiczne



Powrót z wizytacji w ZK ks. bp. St. Okoniewskiego - Ordynariusza diecezji Chełmińskiej w dniu 27.10.1935 r. w towarzystwie ks. dziekana Leona Gawina-Gostomskiego i burmistrza Fordonu Wacława Wawrzyniaka.

i chorągwie więźniarki wykonywały same. Więzienie w Fordonie służyło za pracowni hafciarskich znanych w kraju. Kaplica w więzieniu była wielokrotnie modernizowana a jej wyposażenie systematycznie wzbogacane. Była bowiem miejscem w tym obiekcie o szczególnym znaczeniu. Ostatnia modernizacja, odnowienie i powiększenie kaplicy nastąpiło za czasów ks. infułata Józefa Szydzika – ostatniego proboszcza parafii św. Mikołaja w okresie międzywojennym. Dnia 4 grudnia 1938 r. ks. biskup Konstanty Dominik dokonał poświęcenia kaplicy więziennej.

W latach 1855-1920 pracowało pięciu kuratusów (kapelanów) etatowych, którzy za murami prowadzili pracę twardą, skromną, która często była jedynym źródłem duchowej pomocy.

W latach 1920-1939 i obecnie obowiązki kapelanów zlecono wikariuszom parafii św. Mikołaja.

W bardzo trudnych latach 1940-1945 ograniczony nadzór duchowy nad osadzonymi kobietami sprawował ks. Alfons Sylka – była to praca wyproszona u prokuratora przez osadzone Polki. Wizyty ks. Sylki dotyczyły spowiedzi, namaszczenia chorych czy chrztu dzieci nowonarodzonych. Pogrzeby odbywały się bez udziału kapłana. W więzieniu fordońskim w tym czasie zmarły 173 Polki. Kaplica więzienna nie była udostępniana do od-

zakresie. Przebywające w Zakładzie kobiety w dużej mierze zaangażowane były w działalność polityczną i dlatego pozbawione były kontaktów z kapłanem.

Od 1956 r. do 1989 r. wprowadzono do Zakładu Karnego opiekę duszpasterską, jednak ograniczoną do miesięcznych Mszy św. (nie systematycznie) odprawianych przez etatowych kapelanów wojskowych. W sporadycznych wypadkach, na osobiste wnioski, można było udzielić chrztu czy ślubu. Powrót do pełnej opieki duszpasterskiej nastąpił po 1989 r. Dziś sprawują ją nad osadzonymi mężczyznami księża parafii św. Mikołaja.

W latach 1855-1960 funkcjonował więzienny cmentarz – utworzony przez władze pruskie w 1855 roku. W tym właśnie roku w Domu Karnym w Fordonie wybuchła epidemia cholery dziesiątkując stan osadzonych. Władze więzienne wystąpiły do Urzędu Miasta o wytyczenie terenu z przeznaczeniem na utworzenie cmentarza. Teren pod cmentarz wytyczono w sąsiedztwie cmentarza ewangelickiego za cmentarzem katolickim przy ul. Cehowej. Pierwsze groby powstały w rezultacie zgonów po epidemii. W okresie II wojny światowej pochowano tam 173 Polki. Po 1945 r. dokonywano sporadycznych pochówków osób samotnych nie posiadających rodzin. Po

„... I odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom...”

Pewnego razu do św. Jana Bosco przyszedł młody człowiek do spowiedzi i powiedział, że doskonale rozumie naukę Kościoła.

- Wiem, że trzeba przebaczać urazy i winy różnym osobom, rozumiem, że nie można nikomu życzyć źle, że nie można się gniewać, ale ja nie mogę zrozumieć swego ojca, jemu nie mogę wybaczyć w żaden sposób, bo mój ojciec to zwierzę, a nie człowiek. Jest to najpodlejszy osobnik pod słońcem, i ja nie mogę mu przebaczyć.

Święty kapłan zaczął mówić: - Mój synu, rozumiem, że masz wielki żal do swego ojca, ale rozgrzeszenia nie możesz teraz otrzymać, lecz dopiero za rok. Przez ten czas będziesz codziennie odmawiał „Ojcze nasz”, ale w nieco zmienionej formie. Zamiast słów: „...i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom...” będziesz mówił: „... nie odpuść mi moich grzechów, bo i ja nie chcę przebaczyć grzechów mojemu ojcu...”.

Po trzech dniach przyszedł młodzieniec do św. księdza Bosco i zaczął: - Ojcze, kto by mógł wytrzymać dłużej i odmawiać tak straszną modlitwę. Jak ja mogę modlić się, żeby mi Bóg nie przebaczył moich grzechów. Nie mogę tak się modlić. Już wszystko zrozumiałem, wiem, że muszę przebaczyć i dlatego przebaczam mojemu ojcu. Ze swego serca wyrzucam wszystkie swoje żale, bo chcę, żeby i mnie Bóg przebaczył wszystkie grzechy.



Spotkanie oplatkowe w dniu 20.12.2002 r. ks. abp. H. Muszyńskiego, ks. dziekana P. Książka i ks. kan. R. Bulińskiego ze skazanymi.

prawiania pogrzebowych nabożeństw. Na prośbę ks. A. Sylki udawano się zwalniać do domu umierające kobiety i tam urządzano im pogrzeb.

Po wyzwoleniu przez pierwsze parę lat opieka duszpasterska prowadzona była w bardzo ograniczonym

1960 r. cmentarz więzienny został zlikwidowany wraz z cmentarzem ewangelickim a teren po nich zamieniono na park.

I N F O R M A C J E P A R A F I A L N E

Sprawy duszpasterskie

1. W czasie wakacji:
 - zamknięta będzie biblioteka parafialna,
 - w środy nie będzie przyjmowania i wydawania odzieży.
 - w I-sze soboty miesiąca nie będzie obchodu chorych. Natomiast jeżeli dany chory pragnie takich odwiedzin prosimy o zgłoszenie,
 - zawieszona będą spotkania Akcji Katolickiej. Następne spotkanie odbędzie się dopiero w sobotę 16 sierpnia,
 - w pierwszy piątek miesiąca wypadnie Msza św. o godz. 17.00 i Msza św. dla Oazy Rodzin.
2. W lipcu i sierpniu w I-szy piątek miesiąca spowiedź dzieci 15.45, a Msza św. dla dzieci a także dla starszych o godz. 18.30.
3. W I-sze środy miesiąca o godz. 17.45 różaniec za zmarłych, których wspominamy w „zdrowaśkach” rocznych. Natomiast o godz. 7.30 Msza św. za tych zmarłych.
4. Nabożeństwo do Matki Bożej Fatimskiej i procesja maryjna ze świecami wkoło kościoła odbędzie się w środę - 13 sierpnia po Mszy św. o godz. 20.00.
5. W środę - 16 lipca i w sobotę - 16 sierpnia dzień modlitw w intencji Ojczyzny i Ojca świętego.
6. W piątek - 15 sierpnia - Uroczystość Wniebowzięcia NMP. Msze św. tak jak w niedzielę.
7. W sobotę - 26 lipca - odpust św. Anny. Odpust ten będziemy obchodzić w naszej rodzinie parafialnej bez zaproszonych gości. Jest to czas wakacji. Wielu księży jest na urlopie, natomiast ci, którzy zostają muszą odprawić Msze św. w swoich parafiach i dlatego wielu nie może przybyć. Zapraszamy jednak w dniu św. Anny naszych parafian na Mszę św. ranną lub wieczorną. W tym dniu jest okazja do uzyskania odpustu zupełnego.

Sprawy materialne

1. Ks. Proboszcz składa serdeczne „Bóg zapłać” za ofiary złożone do puszek w drugą niedzielę lipca (2.456 zł).
2. W ciągu miesiąca kolejne 5 rodzin złożyło ofiarę na nasze remonty w wysokości 600 zł.
3. Zostały odnowione kolejne żyrandole.
4. Cegła na elewacji plebanii została oczyszczona. Oczyszczono plebanię z trzech stron.
5. Wykonano uchylne okna w dwóch witrażach.
6. W kościele są ustawione rusztowania. Panie konserwatorki oczyszczają malowidła na suficie oraz uzupełniają ubytki a na końcu je utwardzają. Przy okazji, korzystając z rusztowań, malowane są sufity. Przywóz rusztowań, ustawienie i dzierżawa są drogie. Ks.

Proboszcz postanowił wykorzystać przywiezione rusztowania i odnowić wszystkie 8 malowideł i do końca wymalować sklepienie. (Gdyby obrazy na sklepieniu były odnawiane etapami to koszt wzrosłby ogromnie. Trzeba byłoby kilkakrotnie przywozić, ustawiać i odwozić pokaźną ilość rusztowań). Ks. proboszcz czyni starania, aby znaleźć poza parafią dodatkowe środki na zapłacenie szerszego frontu robót. A może w naszej parafii znajdują się rodziny, które by pomogły? Oczywiście, ks. proboszcz zawsze to podkreśla, chodzi tylko o takie rodziny, które mogą złożyć dodatkową ofiarę bez uszczerbku dla swego standardu życiowego.

7. W domu katechetycznym został naprawiony dach oraz pomalowana cała klatka schodowa i salka ministrantów. (Przedszkole nr 57, które korzysta z naszego domu katechetycznego, odnowiło dół klatki schodowej).
8. Ogrodzenie kościoła i plebanii wymaga naprawy i konserwacji. Dlatego są czyszczone i gruntowane poszczególne przęsła ogrodzenia a niektóre naprawiane. Także jest czyszczona cegła na podmurówce.

Zostali ochrzczeni

Marceli Gracjan Janowski, ur. 31.03.2003 r.
 Szymon Mateusz Żuchowski, ur. 27.04.2003 r.
 Sebastian Stefan Holc, ur. 29.05.2003 r.
 Paweł Wiktor Marinkowski, ur. 07.05.2003 r.
 Adrian Gibaszek, ur. 09.03.2003 r.
 Natalia Łucja Zdrojewska, ur. 29.04.2003 r.

Odeszli do wieczności

z parafii św. Jana:

- Krystyna Gapska, lat 46 z ul. Pielęgniarskiej
- Barbara Grzegorzowska, lat 61 z ul. Altanowej
- Jan Borkowst, lat 64 z ul. Altanowej
- Franciszek Noga, lat 81 z ul. Mariampolskiej
- Wanda Lewanau, lat 69 z ul. Rybaki

z naszej parafii:

- Grażyna Mikołajewska, lat 48 z ul. Fordońskiej
- Krystyna Rusinow, lat 61 z ul. Wyzwolenia
- Mieczysław Golec, lat 78 z ul. Sielskiej
- Józef Gburek, lat 83 z ul. Transportowej
- Franciszek Mayka, lat 82 z ul. Wyzwolenia

Zawarli sakramentalny związek małżeński

Sebastian Małecki i Sylwia Anna Błaszkiwicz
 Dariusz Andrzej Gill i Jolanta Agnieszka Lewandowska
 Piotr Zeman i Justyna Steimann
 Łukasz Bus i Patrycja Piekarska

www.mikolaj-bydgoszcz.home.pl



G Ł O S

ŚWIĘTEGO

MIKOŁAJA

Redaguje zespół: Dorota Gabrowska, Arleta Jagodzińska, Krystyna Karpińska, Małgorzata Kaźmierczak, Grzegorz Kołodziej, Marzenna Konzorska, Hanna Łuczak, Zbigniew Żurowski.

Ks. Waldemar Krawczak, ks. Sławomir Bednarek. Skład komputerowy: Jerzy Rusiniak.

Asystent kościelny: ks. kan. Roman Buliński. E-mail parafii: mikolaj-bydgoszcz@home.pl

Adres redakcji: ul. Wyzwolenia 2, 85-790 Bydgoszcz. Tel. 347-15-55, e-mail: glosmiko@gniezno.opoka.org.pl

Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętego Mikołaja w Bydgoszczy. www.mikolaj-bydgoszcz.home.pl



I tak Ci się nie uda

On lepiej gra niż strzela



Co wygrałaś?



Będę strażakiem



Co z niego wyrośnie?



Do odważnych świat należy



Za co, za co...?!

HISTORIA REMONTÓW



Zawilgocone mury kaplicy przed remontem



Mury kaplicy po osuszeniu metodą iniekcji krystalicznej



Mury kaplicy po usunięciu tynku



Na ściany kaplicy nałożono potrójną warstwę tynku renowacyjnego